

Piotr Sadłoń

Halka – Jazz Interpretations

Mistrzowskie Wariacje w Sanoku

Sanok to niewielkie (niepełna 40-tysięczne) miasto, malowniczo położone u podnóża Bieszczad. Choć jego „mocne strony”, oprócz położenia w stosunkowo niewielkiej odległości od Jeziora Solińskiego i Bieszczad, to przemysł samochodowy (Autosan, Stomil), to i dla nas znajdzie się tam coś interesującego.

Do tej kategorii można na pewno zaliczyć odbywający się cyklicznie co roku Festiwal im. Adama Didura, który końcem września już po raz 22 otworzył

swoje podwoje dla melomanów i innych, nieco bardziej niż statystyczna większość wymagających fanów muzyki, zapraszając ich do Sanockiego Domu Kultury.

FESTIWAL

Początek festiwalu datowany jest na rok 1989, kiedy to w Sanoku odbyła się trzydniowa impreza pod nazwą Promocja Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura. Kolejne 6 edycji nosiło nazwę Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura, a od 1997 do chwili obecnej impreza organizowana przez Sanocki Dom Kultury ma formę festiwalu. Nazwa festiwalu pochodzi i związana jest z nazwiskiem światowej sławy solisty Adama Didura, uznawanego za jednego z najznakomitszych basów przełomu XIX i XX wieku.



W ramach festiwalu odbywa się Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura oraz liczne warsztaty: literackie, fotograficzne, tańców, śpiewu oraz spotkania autorskie i kino artystyczne.

Podczas tegorocznej edycji można było m.in. zobaczyć i posłuchać światowej sławy solistkę Metropolitan Opera czy Teatro alla Scala Aleksandrę Kurzak, operę „Wesele Figara” wystawianą przez Warszawską Operę Kameralną, „Baron Cygański” Opery Krakowskiej czy balet „Rodin”, z którym do Sanoka przyjechał Sankt-Petersburski Teatr Baletu Borysa Ejfmana. Jeden z festiwalowych wieczorów zarezerwowano też dla miłośników nie tylko klasyki, ale też i jazzu, bowiem za sprawą Jana Ptaszyna Wróblewskiego zgromadzona na Sali Widowiskowej Sanockiego Domu Kultury publiczność miała okazję usłyszeć jazzowe interpretacje „Halki” Stanisława Moniuszki.

HALKA – JAZZ INTERPRETATIONS

Zespół pod wodzą wspomnianego już Jana Ptaszyna Wróblewskiego tworzyli: Robert Majewski – trąbka, Henryk Miśkiewicz – saksofon altowy, Jan Ptaszyn Wróblewski – saksofon tenorowy, Wojciech Niedziela – fortepian, Jacek Niedziela-Meira – kontrabas i Marcin Jahr – perkusja. Z racji tego, że nagłośnienie, jakim obecnie dysponuje ośrodek kultury w Sanoku nie do końca spełnia swoje zadanie, tj. równomierne pokrycie dźwiękiem wszystkich miejsc na widowni, firma Tommex, dystrybutor m.in. urządzeń Dynacord w Polsce, postanowiła wspomóc ośrodek, dostarczając kompletny system nagłośnieniowy (oprócz konsoli i monitorów) do obsługi tego wydarzenia. A że trzon tego systemu stanowiły nowe urządzenia głośnikowe z serii Vertical Array, które swoją premierę miały podczas tegorocznych targów Prolight + Sound we Frankfurcie, była też okazja do zapoznania się z walorami tegoż systemu. A więc po kolei.

FOH

Z racji tego, że Sala Widowiskowa Sanockiego Domu Kultury do potężnych nie należy (choć mieści prawie 400 widzów), składniki nagłośnienia FOH moż-

na w zasadzie policzyć na palcach jednej ręki (no, może z małą pomocą drugiej). Myliłby się jednak ten, kto obawiałby się, iż ten nierzucający się w oczy system nie jest w stanie podoląć nagłośnieniu obiektu, w którym odbywał się koncert. Wprost przeciwnie, sprawdził się znakomicie, ale o tym za moment.

Świetnych muzyków, grających muzykę na najwyższym poziomie, powinien wspomagać sprzęt najwyższej klasy – i tak było w Sanoku

Po bokach sceny ustawiono więc dwa subbasy – jeden aktywny PSD218 i jeden pasywny PSE218, które skonfigurowane zostały w trybie pracy „end fired”, współpracujące z jednym zestawem szerokopasmowym TS400 – oczywiście na stronę. Uzupełnieniem były dwa zestawy VL262 pracujące jako frontfil (albo infill), których zadaniem było dogłośnienie pierwszych rzędów widowni. Ponieważ system Vertical Array może być czytelnikom niezbyt jeszcze znany, kilka zdań na jego temat.

DYNACORD VERTICAL ARRAY

W skład systemu wchodzi 5 elementów: 4 subwoofery, w tym dwa aktywne i dwa pasywne, oraz zestaw głośnikowy szerokopasmowy, mający wygląd kolumny (choć tak faktycznie kolumną nie jest, bo nie jest zbudowany w oparciu o takie same głośniki). Subbasy występują w wersji z głośnikiem 15-calowym (PSD215/PSE215 – aktywny/pasywny) oraz z głośnikiem o średnicy



Nagłośnienie stanowiły dwa subbasy Dynacorda (PSD218/PSE218) plus zestaw szerokopasmowy TS400 na stronę, wspomaganie parą VL262 pracujących jako frontfil (infill).

18” (PSD218/PSE218). Zestawy aktywne wyposażono w dwie końcówki mocy, każda po 1.000 W, z których jedna napędza satelitę (zestaw TS400), a druga zestawy niskotonowe, czyli „dawcę” plus ewentualny subbas pasywny. Dzięki temu mniejsze subwoofery, z głośnikami 15”, są w stanie zagrać z maksymalnym poziomem ciśnienia dźwięku równym 129 dB, a większe mogą osiągnąć SPL na poziomie 130 dB.



Subwoofery pracowały w konfiguracji „end fired”, dzięki czemu emisja niskich częstotliwości w kierunku sceny była ograniczona.

TS400 to szerokopasmowy zestaw głośnikowy, przypominający z wyglądu klasyczną kolumnę głośnikową, wyposażony w cztery głośniki o średnicy 6" i jeden driver 1-calowy. Nominalna moc RMS zestawu to 600 W, a szczytowa – 2.400 W, przy czym maksymalny poziom dźwięku, jaki zdolna jest wytworzyć „czterysetka”, wynosi wg producenta 131 dB! Zestaw określany jest mianem 2,5-drożnego, tzn. jedna para przetworników 6-calowych odzwierciedla najniższe częstotliwości, a para druga pasmo nieco bardziej poszerzone w górę. 90-stopniowy kąt dyspersji w poziomie pozwala na pokrycie dużej przestrzeni, a 40-stopniowa dyspersja w pionie, w połączeniu z możliwością odchylenia zestawu na statywie (zarówno w górę, jak i w dół), na precyzyjne skierowanie dźwięku do dedykowanego obszaru oraz minimalizację odbić od sufitu czy podłoża. Niewątpliwą zaletą TS400 są też jego kompaktowe wymiary (199 x 935 x 281 mm) – dzięki czemu można go stosować w miejscach, gdzie nagłośnienie nie powinno rzucać się zbyt w oczy – oraz waga (17 kg), co pozwala na jego jednoosobowy montaż i transport.



System odsłuchowy złożony był z sześciu takich samych monitorów aktywnych Dynacord AM12, po jednym dla każdego z muzyków.

Słuchając koncertu muzyków pod wodzą Jana Ptaszyna Wróblewskiego odnosiło się wrażenie, że ten system... nie gra, a jest to chyba największy komplement, jakim można obdarzyć system nagłośnieniowy

Z racji tego, że w Sanoku subbasy skonfigurowano jako „end fired”, nie można było pasywnych „dołów” napędzać bezpośrednio z basów aktywnych. Konieczność wysłania różnych sygnałów, przesuniętych względem siebie w czasie spowodowała, iż subwoofery pasywne były napędzane z oddzielnego wzmacniacza, a konkretnie modelu LX 2200, zaś odpowiednie „rozsynchronizowanie czasowe” oraz odfiltrowanie w crossoverze sygnałów zapewniał procesor DSP 600, który szerzej opisywaliśmy w poprzednim numerze LSI.

I to w zasadzie tyle, jeśli chodzi o nagło-

śnienie FOH, bo też nie o ilość tu chodzi, ale jakość, a o tym powiemy sobie za moment, poświęcając jeszcze kilka zdań

SYSTEMOWI MONITOROWEMU

Ten złożony był z sześciu takich samych monitorów aktywnych Dynacord AM12, po jednym dla każdego z muzyków. Każdy też miał swój mikś, a więc na scenę z konsoly wracało w sumie 8 sygnałów (6 mikśów monitorowych plus suma L/R na system FOH). Do tego celu zastosowano światłowodowy system transmisji wielokanałowej LightViper firmy FiberPlex, któremu już wkrótce przyjrzymy się na łamach naszego czasopisma. Jest to ciekawa alternatywa dla ciężkich analogowych „pytonów”, do zastosowania w mikserach analogowych, dzięki czemu dysponując „starym, dobrym” analogiem możemy również skorzystać z dobrodziejstw techniki cyfrowego przesyłania dźwięku, czyli tzw. Digital Snake.

Dodam jeszcze, że zarówno przody, jak i odsłuchy „kręcone” były z tej samej konsoly, tj. analogowego Midasa Venice, którym „zawadywał” Wojtek Spiecha. Systemem nagłośnieniowym zaś opiekował się Piotr Wosiek.


Koniec tej niezbyt długiej wylizanki, czas przejść do tematu

WRAŻENIA

Powiem krótko – jak najbardziej pozytywne. Świetnych muzyków, grających muzykę na najwyższym poziomie, powinien wspomagać sprzęt najwyższej klasy – i tak było w Sanoku. Stosunkowo niewielka kubatura sali nie pozwoliła



Subwoofery pasywne były napędzane ze wzmacniacza Dynacord LX 2200, zaś odpowiednie „rozsynchronizowanie czasowe” oraz odfiltrowanie w crossoverze sygnałów zapewniał procesor DSP 600 (na dole raka).

na pokazanie pełni możliwości systemu, jeśli chodzi o jego możliwości „mocowe”, a w zasadzie „ciśnieniowe”. Mało tego, w zasadzie słuchając koncertu muzyków pod wodzą Jana Ptaszyna Wróblewskiego odnosiło się wrażenie, że ten system... nie gra, a jest to chyba największy komplement, jakim można obdarzyć system nagłośnieniowy. Świadczy o transparentności brzmienia systemu, bowiem – co mogę Wam zagwarantować – system jak najbardziej pracował, choć (jak już napisałem) daleko mu było do zadziałania limiterów. Dyskretnie wspomagał muzyków, zarówno wizualnie, nie rzucając się zbyt w oczy, jak i audialnie, nie masakrując szlachetnego brzmienia instrumentów akustycznych, co niestety nierzadko można usłyszeć na różnych koncertach, zwłaszcza „pod ręką” mniej doświadczonych realizatorów. Tutaj wszystko było na piątkę z plusem, co też docenili zarówno widzowie, jak i organizatorzy, którzy bardzo chcieli, aby system został jeszcze jeden dzień, na koncert Jacka Wójcickiego. 

Więcej informacji o wspomnianych w artykule urządzeniach firmy Dynacord na stronie producenta: www.dynacord.com oraz polskiego dystrybutora: www.tommex.pl.